


GRZEGORZ BROŻEK
redaktor wydania

Dla ludzi planujących urlopowe wojaże wakacje za klasztorną klauzurą nie prezentują się, na pierwszy rzut oka, nazbyt zachęcająco, skoro jedną z większych atrakcji bywa grill w zakonnym ogrodzie, bądź podawane na deser lody. Niemniej właśnie od zakonnic zamkniętych za klauzurą można by się uczyć smaku życia. O wakacjach za klauzurą piszemy na str. IV i V. ■

ZA TYDZIEŃ

- Bawią, uczą, wychowują, czyli KOŚCIELNE WAKACJE
- Śmieć na wagę złota, czyli EKOLOGIA POPLACA
- Uwaga na polu, czyli ŻNIWNE BHP
- Problem jest w lesie, czyli CO BĘDZIE Z MELSZTYNEM?
- Równowaga na rynku, czyli PRACA DLA KAŻDEGO
- Panorama parafii: ŚNIETNICA

Toczący się po Małopolsce „Pierścień świętej Kingi”, jak niegdyś, jest znakiem bogactw. Dziś tych niematerialnych.

15 lipca w Bochni, dzień wcześniej w Wieliczce, a później w Dębnie, Wojniczcu, Starym Sączu i Krościenku odbywały się kolejne imprezy z cyklu „Pierścień świętej Kingi”. – „Pierścień” jest próbą wykreowania w Małopolsce nowego szlaku turystyki kulturowej, który prowadzi turystę tropem boomu cywilizacyjnego, jaki wydarzył się właśnie w czasach św. Kingi i Bolesława Wstydliwego – mówi Katarzyna Piszczkiewicz z Małopolskiego Instytutu Kultury, organizator cyklu imprez. W Bochni, przy zabudowaniach kopalnianych, prezentowano w formie średniowiecznego targu stare rzemiosło. Uczestnicy imprezy mogli też zagrać w terenową grę, związaną z bocheńskim Szlakiem Solnym NaCl. – Trzeba dalszych prac nad szlakiem choćby dlatego,



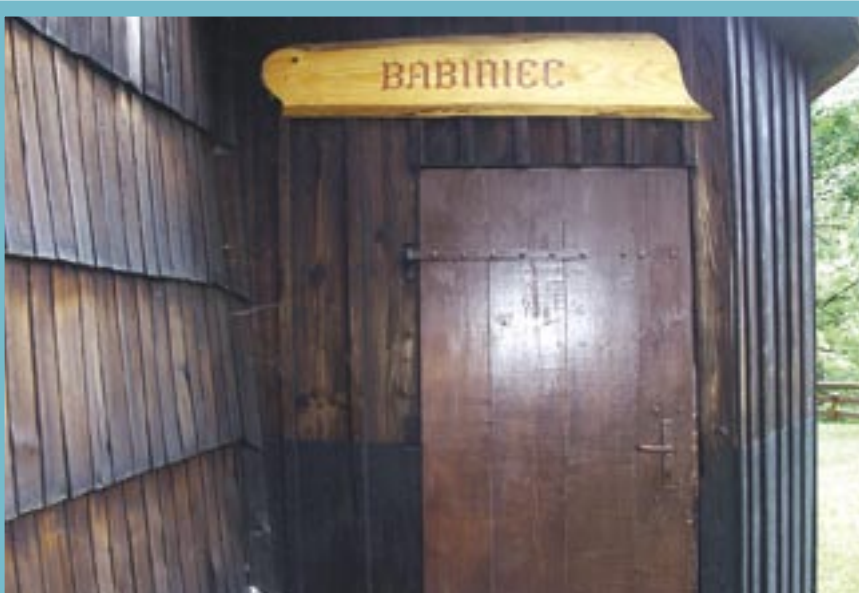
GRZEGORZ BROŻEK

że z biegiem lat niknie świadomość górniczego pochodzenia wielu obiektów w Bochni, a kopalnia właśnie wpływała dawniej wieloaspektowo na kształt miasta, na jego architekturę, obyczaje – przypomina Jan Flasz, dyrektor bocheńskiego Muzeum im. S. Fischera. Imprezy zaproponowane w ramach „Pierścienia” przypadły do gustu uczestnikom. – Z jednej strony dobra zabawa, z dru-

Na placu przed kopalnią można było zapoznać się z pracą m.in. bednarza

giej solidna porcja wiedzy o naszym mieście – zauważa Jan Jastrzębski z Bochni. – Podobne działania i inicjatywy, przystępne, łączące zabawę z wiedzą, pozwalają nam pogłębiać naszą świadomość historyczną – dodaje Jan Flasz. A warto znać historię. – Dzięki temu może będzie nam łatwiej zrozumieć samych siebie i czasy nam współczesne – zauważa Katarzyna Piszczkiewicz. **GB**

GDZIE BABIŃCE Z TAMTYCH LAT?



KS. ANDRZEJ TUŁEK

Nasze turystki za granicą bywają zdziwione, że do pewnych miejsc nie mają wstępu. W synagogach i meczetach panie – żeby nie rozpraszać rozmodlonych panów – mogą przebywać tylko w wydzielonych sektorach. W naszych kościołach też istniały niewieście zony, zwane babińcami. Zaczęły one zanikać od połowy XX w. Choć dziś jeszcze w niektórych świątyniach utrzymuje się podział na stronę męską i żeńską. Zresztą dla sakralnych plażowiczów, rozneglizowanych mężczyzn i kobiet, można by tworzyć w kościołach chłopięce i babińce, czyli izolujące ich strefy.

Dla sakralnych plażowiczów można by tworzyć w kościołach nowe babińce i chłopięce

– Problemem stają się nowe podziały – zauważa ks. prał. Bolesław Margański, liturgista. – Osobne Msze św. dla grup religijnych czy wiekowych. Niedzielną Eucharystia powinna jednoczyć wszystkich. ■

Komu bije parafialny dzwon?



KS. ANDRZEJ TUREK

TWORKOWA. Biskup tarnowski Wiktor Skworec (na zdjęciu) poświęcił 14 lipca trzy nowe dzwony. – Ilekroć będziecie je słyszeć – wołał do wierznych – pamiętajcie, że jesteście uczniami Jezusa, wezwanymi, by dawać świadectwo Ewangelii, że jesteście jedną rodziną, która powinna gromadzić się w parafialnej świątyni na znak swojego zjednoczenia

w Chrystusie. Ks. Ryszard Łątka, proboszcz Tworkowej, zapewnia, że ufundowane przez parafian dzwony to wielka radość niezbyt dużej i młodej, bo powstałej w 2005 r. wspólnoty: – Będzie nas słycać. Kolejny etap „urządzenia” parafii mamy za sobą. Jeszcze sporo prac przed nami. Ufam, że z pomocą Maryi wszystkiemu podolamy.

Rocznica wielkiej wody

REGION. Minęło 10 lat od pamiętnej powodzi stulecia, która na początku lipca 1997 roku dotknęła dużą część Polski, w tym naszą diecezję. Na Podkarpaciu Wisła 11 i 12 lipca wdarła się do 8 wiosek. W regionie tarnowskim poszkodowane zostały okolice Żegociny, Uszwi, Brzeska i Borzęcina. W dawnym województwie tarnowskim powódź zniszczyła 114 mostów i ponad 900 km dróg. W Brzesku Uszwica zalała ponad 700 mieszkań. – W dziesiątą rocz-

nicę tamtych wydarzeń chcemy postawić na skwerze figurę św. Jana Nepomucena, strzegącego przed powodzią. To wyraz wdzięczności Opatrzności Bożej za ratunek, a także podziękowanie wszystkim, którzy spieszyli powodzią z pomocą – mówi ks. Franciszek Kostrzewa z Brzeska. Wieloraką pomoc na ogromną skalę świadczyła wtedy Caritas Diecezji Tarnowskiej, która objęła bezpośrednim wsparciem ponad 3 tysiące poszkodowanych rodzin.



GRZEGORZ BROZEK

Obwodnica otwarta, czyli niedomknięta

WOJNICZ. 9 lipca otwarta została obwodnica na drodze krajowej nr 4 między Tarnowem a Krakowem. – Rozdzielenie ruchu tranzytowego i lokalnego wpłynie na poprawę bezpieczeństwa i życia mieszkańców oraz przyspieszy rozwój gospodarczy regionu – powiedział, otwierając obwodnicę, minister transportu Jerzy Polaczek. Ku niezadowoleniu i dezorientacji



GRZEGORZ BROZEK

kierowców na razie otwarto tylko jeden z trzech węzłów zjazdowych.

Integracja z wędkarskim kijem



ARCHIWUM IGIN

PRZYBORÓW. 10 lipca na wodach Niezależnej Wspólnoty Wędkarskiej odbyły się zawody wędkarskie osób niepełnosprawnych, zorganizowane przez Warsztat Terapii Zajęciowej w Zawadzie Uszewskiej oraz Środowiskowy Dom Samopomocy w Brzesku. W zawodach udział wzięły udział

także drużyny z WTZ Kraków, Proszówki oraz ŚDS w Bochni. – Każda drużyna składała się z 3 do 6 wędkujących osób. Łącznie w zawodach i odbywającej się imprezie integracyjnej niepełnosprawnych uczestniczyły 84 osoby – mówi Marian Piech, kierownik WTZ Zawada Uszevska.

Karczuj wewnątrz swoje

TROPIE. 15 lipca biskup Władysław Bobowski celebrował Sumę odpustową ku czci patronów diecezji świętych Andrzeja Świerada i Benedykta. Tradycyjnie poświęcono też zboże i miód, którym miał żywić się św. Świerad. Obecnie na miejscu przebywania świętych pustelników stoi ufundowany przez Kazimierza Odnowiciela kościół (na zdjęciu), nawiedzany przez pielgrzymów także zza granicy, głównie Węgrów i Słowaków. Wierni do odpustu zostali przygotowani przez trzydniowe zamyslenia, wygłoszone przez ks. dr. Marka Kluza, moralistę: – Staralem się ukazać aktualność



KS. ANDRZEJ TUREK

postaci świętych. Każdy wierzący, za ich przykładem, powinien karczować swe wewnątrz z grzechów i ufając Bogu, realizować powołanie do świętości.

Jak cię widzą, tak cię piszą

Młodszy brat fartucha

Po szkolnych fartuchach w uczniowskim ubiorze przyszedł czas odzieżowej „wolnej amerykanki”. A on właśnie się kończy.

Od nowego roku szkolnego uczniowie podstawówek i gimnazjów winni chodzić w jednolitym stroju szkolnym, czyli w tzw. mundurkach. – Zdecydowaliśmy, aby na zebraniach pytać rodziców, jaki strój chcieliby wybrać dla swych dzieci. Jednolity strój szkolny, to może być taki sam dla wszystkich podkoszulek, czyli T-shirt, ale i np. cały garnitur. Nie chcemy tu niczego narzucać – mówi Marta Markowicz, dyrektor Zespołu Szkół z Czarnej Tarnowskiej. Tym bardziej że przy



GRZEGORZ BROŻEK

dokonywaniu wyboru cena jest priorytetowa. W podstawówce w Borowej koło Dębicy rodzice wybrali polarowe kamizelki. Każda z nich kosztuje 42 złote. – Moda też nie jest bez znaczenia. Konsultowaliśmy strój z

uczniami, żeby choć trochę im się podobał – mówi Wioletta Bałut, nauczycielka z Borowej. Wybór nie jest prosty, bo trzeba zaproponować coś, co będzie trwałe, w czym uczniowie będą mogli chodzić zarówno w zimie, jak i w

lecie. Wyposażenie dzieci w jednolity strój nastęrcza zatem pewnych trudności. – Musimy nawiązać kontakt z producentem, zdjąć miarę z dzieci, zamówić i odebrać te mundurki – informuje Marta Markowicz. Jednak niedogodności nie przesłaniają zalet rozwiązania, jakim jest jednolity strój

szkolny. – Dotychczas była rewia mody w szkołach. Biedniejsze dzieci były wytykane palcami przez te, których rodziców stać było na markowe rzeczy. Teraz może się to skończy – ma nadzieję Wioletta Bałut. **GB**

Studio-lato RDN Małopolska

Wycieczka z mikrofonem

Przez całe wakacje diecezjalne radio RDN Małopolska w każdy piątek zaprasza do odkrywania Małopolski.

Cykliczna audycja nazywa się „Studio-Lato RDN”, a radio nadaje swój program co tydzień z innego miejsca regionu. – Piątkowy blok programowy z tego cyklu trwa 5 godzin. Nadawaliśmy już z zamku w Dębnie, z Ratusza w Tuchowie i z Pleśnej – informuje Mirosław Biedroń z RDN. Z audycji można dowiedzieć się, jakie atrakcje w regionie warto zobaczyć, kogo ciekawego możemy spotkać na szlaku wędrówki, gdzie można smacznie zjeść. – W każdym

bloku przede wszystkim rozmawiamy z ludźmi, którzy potrafią ciekawie opowiadać o swej małej ojczyźnie – mówi prowadzący audycję Marcin Walkowicz. Walorem wakacyjnego studia jest zarówno ciekawa treść, jak i lekka forma. – Chcemy przekonać malkontentów porażonych nudą i biernością, że jest wiele miejsc, do których warto wybrać się choćby na krótki weekendowy rekonesans – dodaje Walkowicz. Dźwiękowe obrazy są przekonujące. – Od kilku tygodni dysponujemy sprzętem, który pozwala nam realizować audycje w cyfrowej jakości – podkreśla M. Biedroń. Dzięki temu doskonale słychać na antenie otaczający nas świat. Audycje nadawane są w każdy piątek od godz. 10.00 do 15.00. RDN 20 lipca gości w Ciężkowicach, 27 lipca w Czchowie, 10 sierpnia w Starym

W Dębnie letnie studio zlokalizowano na zamku. Z prawej: M. Walkowicz

MIROSLAW BIEDROŃ



Młodzi młodym

Jezus na Woodstocku

Elitarny desant młodych odważnych wiarą diecezjan, który wyruszy na Przystanek Woodstock, liczy na wsparcie.

Duszpasterstwo młodzieży diecezji tarnowskiej, jak co roku, montuje ewangelizacyjną ekipę, która pojedzie do Ko-

strzyna nad Odrą, aby w ramach Przystanku Jezus ewangelizować młodych uczestników Woodstocku. – Osoby włączające się w ewangelizacyjną misję „Młodzi – Młodym” muszą być pełnoletnie, odważne dojrzałą zaangażowaną wiarą i posiadać rekomendację swego duszpasterza – podkreśla ks. Artur Ważny, diecezjalny duszpasterz młodzieży. – Uczestnicy Przystanku Jezus zobowiązani są też do całkowitej abstynencji od wszelkich używek. Przystanek Woodstock odbywa się w Kostrzynie od 30 lipca do 5 sierpnia. Wyruszający tam nasz ewangelizacyjny desant, który pobłogosławił biskup tarnowski Wiktor Skworec, liczy na wsparcie diecezjan: modlitwę i czynne zaangażowanie. Młodzi chętni do wzięcia udziału w Przystanku Jezus powinni skontaktować się z Wydziałem Młodzieżowym kurii diecezjalnej w Tarnowie: tel. 014 63 17 390; e-mail: wydzmlod@diecezja.tarnow.pl. ■



KS. ANDRZEJ TUREK

Młodzieńcze, weź swój krzyż i ruszaj na Woodstock

Lubimy każdy wypoczynek, może z wyjątkiem przypadku, kiedy słyszymy: niech wypoczywa w Panu. Są jednak ludzie, którzy wypoczywają tylko w Panu. I mają się bardzo dobrze.

tekst i zdjęcia
KS. ANDRZEJ TUREK

Jednym ze znamion współczesności jest nadmiar wolnego czasu. Stał się on rynkowym towarem, podobnie jak buty czy samochody. Wakacje to okres wyętego handlu czasem. Biura podróży, portale internetowe, kanały telewizyjne hurtem sprzedają czas, czyli wywczas. Dzieje ludzkości nie znają chyba podobnej epoki, w której na taką skalę i z taką intensywnością uprawiano by kult urlopu. Ludzie popadają w długi, aby ruszyć na wczasy. Rozjeżdżają świat, gnani morderczą żądzą wypoczynku. I nierzadko z takiej kosztownej rekreacyjnej konkwisty wracają jeszcze bardziej zmęczeni, poranieni i smutni. Może niezbyt właściwie i nazbyt daleko szukamy czegoś, co jest w zasięgu ręki?

Klauzurowe rozrywki

– Właśnie tu, kiedy jest ładna pogoda, najczęściej przeżywamy nasze rekreacje – matka Cecylia, przełożona zakliczyńskich bernardynek, wskazuje budowlę wspartą na słupach, nakrytą dachem. – Nazywamy to namiotem spotkania. Jako rodzina franciszkańska wypoczynek staramy się przeżywać blisko przyrody – dodaje. Siedzimy z siostrami w namiocie spotkania. Wzbierający letni zmierzch wymiata z ogrodu ostatnie skrawki słońca. U stóp przełożonej duma pies. – Nasz sędziwy Puszek już niewiele widzi, ale, jak na członka franciszkańskiej rodziny



przystało, ma bardzo pogodne usposobienie – mówią wesoło mniszki. Jedna ze starszych siostr opowiada dowcip i zaraża śmiechem pozostałe. Wiekowa zakonnica okazuje się zawołaną kawalarką, sypiącą obficie żartami z szerokiego rękawa swego habitu. Powietrze rozedrgane konsekrowaną radością. – Klasztor i ogród to nasza cała rozrywkowa przestrzeń. Ogród jest zresztą duży i może zaofiarować kilka atrakcji – uśmiecha się tajemniczo matka Cecylia.

Dwugodzinne wakacje

„Po obiedzie i kolacji Matka Przeorysza może pozwolić siostram, by zgromadziły się wszystkie razem, by porozmawiać o tym, co dla nich będzie najprzyjemniejsze i byleby to nie było obce konwersacji, jaką dobra zakonnica powinna prowadzić; niech wszystkie mają przy tym swoje prace ręczne” – tak definiuje rozrywkę zakonną karmelitańska reguła. – Ten przepis praktykowany jest przez nasz zakon od XVI wieku – tłumaczy matka Dorota Mazur, przełożona karmelitanek bosych w Tarnowie. Jej głos dochodzi zza podwójnej kraty, lekko stłumiony przez czarny welon, którym – też według przepisów reguły – karmelitanek muszą zasłaniać się przed rozmówcą. – Jesteśmy zakonem klauzurowym, a to określa też styl naszego wypoczynku – dodaje siostra Teresa, poprzednia karmelitańska przełożona. Zakony klauzurowe w naszej diecezji są trzy: bernardynki, karmelitanek i starsosądeckie klaryski. Istotą ich życia jest modlitwa i praca. Klauzurowe wakacje na pierwszy rzut oka nie prezentują się atrakcyjnie. Wszędzie wyglądają podobnie: zazwyczaj około dwóch godzin rekreacji dziennie, po obiedzie i po kolacji. – Ta nasza rozrywka nabiera jesz-

cze rumieńców, kiedy przychodzą małe domowe święta: jubileusze czy imieniny siostr – informuje matka Teresa Izwerska, ksieni klarysek. Wtenczas zakonne mury rozbrzmiewają wesołym „Sto lat” w nieco zmodyfikowanej wersji: „Dla Kościoła i zakonu niechaj żyje nam!”. Klauzurowe zakonnice nigdy nie wyjeżdżają na żad-

Bóg jako a



Jak pokazuje przykład klarysek, pieczenie kielbasy może dostarczać także duchowych kalorii

Z lewej: Zakony rodziny franciszkańskiej starają się wypoczywać blisko przyrody

ne wakacje. Nawet do domów rodzinnych. Dwugodzinne wczasy spędzają wspólnie w klasztorze.

Smak słów

Główną rozrywką klauzurowych zakonnice jest rozmowa. Zważywszy na to, iż mniszki właściwie ciągle milczą, musi ona smakować wyjątkowo. – Zakonnych dialogów trzeba się uczyć, trzeba je poniekąd pielęgnować – zauważa matka Dorota. – Siostry nabywają tej sztuki. Z początku niekiedy na naszych rekreacjach panuje rejdach, niczym na szkolnej pauzie. – Rekreacyjne spotkania służą także temu, żeby siostry mogły wypowiedzieć swe wnętrza – mówi przełożona bernardynek. – Jedną boli noga, a inną dusza. Wiele problemów, poddanych wspólnej „obróbce”, przestaje być problemami bądź traci na ostrości. Siostra Dominika, klaryska, podkreśla, że chodzi w tym wszystkim o kształtowanie głębszych więzi międzypersonalnych, przekraczających płaszczyznę werbalną – o dzielenie się sobą.

zakonnej receptury

All inclusive



Piknik za murami

– Ale lody i cukierki to mogłyby być częściej – przekorny głos siostry Joanny wybija się ponad gwar bernardyńskiego namiotu spotkania. – Nie wiem, czy matka przełożona aby mnie słyszy? Ruszamy do ogrodu, który pełni także rolę zakonnego parku rozrywki. Klomby, grządki, krzewy i świątkowe ustronie, przewiązane wstążkami ścieżek. Zarośla oblepione ptasim świergotem i plastrami nabożnej ciszy. Tutaj huśtawka, dalej staw. Zachodzące słońce myje się w nim, jakby dzień czyścił toaletę przed snem. Staw pełen ryb. Nie mają one głosu, więc nieszpory odmawiają żaby. – Tak, nasze żabki są naprawdę religijne – zapewniają z uśmiechem zakonnice. – A tu mamy miejsce na grilla. Czasem sobie urządzamy piknik – dodają. Zakonna rozrywka nie karmi się tylko słowami. Pojawi się piknikowa kiełbasa, lody czy cukierki. – Trzeba wystrzegać się monotonii, więc niekiedy warto też obejrzeć jakiś dobry film – mówi matka Cecylia. Od podobnych praktyk nie stronią również klaryski. – Ja to „Shreka” nie za bardzo – wyznaje ksieni. – Zauważyłam, że w większą wesołość wprawiają nas bohaterowie „Mię-

dzy nami jaskiniowcami”. Dobra rozrywka nie może też amputować spontaniczności. – Kiedyś dotarli do nas zgorzone głosy ludzi, którzy gdzieś zza murów posłyszeli, że klaryski „pobiły się” śnieżkami – śmieje się ksieni.

Błogosławiony rytm

– Nie czujemy, że mamy za mało rekreacji – zapewnia siostra Michaela, klaryska. – Zakonnica stopniowo wchodzi w taki model, przyzwyczajają się, odkrywa jego wartość. Także wypoczynek rozwija. Ja na przykład w świecie paralam się profesjonalną fotografią. I w klasztorze, w ramach rekreacji, mogę się dalej w tym doskonalić. Według reguły, czas rekreacji jest w zakonie obowiązkowy. Klauzurowa, wspólnotowa, rozrywka jest niezbędna także dlatego, że żaden człowiek nie może być ciągle napięty w modlitwie czy pracy. Mniszki twierdzą, iż w wypracowanych w ciągu wieków proporcjach modlitwy, pracy i wypoczynku pulsuje, inspirowana Ewangelią, mądrość zakonnych doświadczeń. – Ów rytm jest błogosławiony – wyznaje siostra Teresa, karmelitanka. – Kiedy jakoś skomasują się lżejsze dni, siostry są bardziej zmęczone po tej zwiększonej dawce rekreacji. Naszym od-poczynkiem jest przede wszystkim Bóg. Wypoczywamy także przed Najświętszym Sakramentem. ■



MOIM ZDANIEM

KS. PRAŁ. ROBERT BIEL

wikariusz biskupi do spraw zakonnych

Są osoby, które, wbrew różnym wakacyjnym modom, świadomie rezygnują z urlopu, i to nie tylko z powodu braku pieniędzy. Tak jak małżonkowie nie urlopują się od przyrzeczeń małżeńskich czy od obowiązków wobec dzieci, podobnie też i siostry klauzurowe, nie robią sobie wolnego od złożonych ślubów. Całe życie spędzają w klasztorach murach; nie w hotelu wielogwiazdkowym, ale w ubogim domu pod dobrą gwiazdą: gwiazdą Jezusa Chrystusa.



Bernardynki wiedzą, że huśtawka relaksuje niezależnie od wieku

Sonda

MATCZYNE RADY

MATKA CECYLIA HAAK, PRZEŁOŻONA BERNARDYNEK W ZAKLICZYNIE

– Zakon uczy, że do szczęścia nie potrzeba wiele – tylko Bóg i człowiek o otwartym sercu. To chyba dobry przepis nad udany wakacyjny wypoczynek. Nie nastawiać się na użycie, nie lekceważyć Boga ani bliźniego. Naiwnym jest myśleć, że im głośniejsza dyskoteka, im dalej od domu, tym szczęśliwiej. Człowiek wszędzie niesie samego siebie. Od siebie nie ucieknie. Jeśli nie będzie szanował siebie i bliźnich, także z zagranicy wróci umęczony.



MATKA DOROTA MAZUR, PRZEŁOŻONA KARMELITANEK BOSYCH W TARNOWIE

– Optymalny model wypoczynku daje nam sam Jezus w Ewangelii. Trzeba wypoczywać z Nim, bo On jest niewyczerpanym źródłem wytchnienia. Szukać miejsca osobnego, czyli jakiejś własnej spokojnej intymności. No i być wśród swoich, bliskich, którzy rozumieją i kochają.



MATKA TERESA IZWORSKA, KSIENI KLARYSEK W STARYM SĄCZU

– We współczesnych hałaśliwych czasach trzeba pielęgnować ciszę. Ona koi i odpręża; pozwala usłyszeć siebie, Boga, bliźnich; także głos przyrody, mówiącej o Stwórcy. Więc wypoczywać w ciszy. To jest jakieś nieporozumienie, gdy ktoś na przykład chodzi po górach z włączonym tranzystorem.



Ośrodek Interwencji Kryzysowej

Człowieka szukam!



Kiedy, jak zauważył poeta, coraz więcej ludzi wokół, a o człowieka coraz trudniej – mogą pojawić się różne problemy. Lepiej nie czekać i nie mierzyć się z nimi samotnie.

W tarnowskim Ośrodku Interwencji Kryzysowej ruszyły zajęcia grupy samopomocowej dla osób borykających się z problemem samotności oraz warsztaty „Jak przezwyciężyć konflikt w relacjach partnerskich”. – Stan osamotnienia nie musi rodzić problemów, czasem jednak jest źródłem pogłębiania się kryzysów – mówi Marta Kantor z OIK. Spotkania organizowane są po to, aby ludzie doświadczyli relacji z drugimi, nauczyli się dobrej komunikacji. – Problemem bywa też samotność wśród ludzi: człowiek ma bliskich sobie ludzi, ale nie potrafi przeżywać relacji bliskości, w rodzinie czy w małżeństwie – dodaje Kantor. – Konflikt w relacjach międzyludzkich to rzecz nieunikniona. Niebez-

pieczne jest, kiedy nie potrafimy sobie z tym poradzić, kiedy niczego nas nie uczy – zauważa prowadzący warsztaty Krzysztof Kościółek. Grupy mają charakter pilotażu, służą wysondowaniu, czy tego typu zajęcia są potrzebne. Marta Kantor zauważa, że rzadko ludzie szukają pomocy w zarzewiu rodzącego się dramatu. – W naszej pracy spotykamy się głównie z tymi, którzy przychodzą z głębokim kryzysem. Gdyby wcześniej szukali pomocy, byłoby mniej dramatów, rozstań, tragedii – dodaje K. Kościółek. Najbliższe zajęcia grupy samopomocowej dla borykających się z samotnością odbędą się w OIK, przy ul. Szarych Szeregów 1, 24 lipca o 17.00, zaś warsztaty 23 lipca o 17.00. Spotkania odbywają się w cyklu dwutygodniowym.

Marta Kantor i Krzysztof Kościółek zauważają, że bliscy często boją się być blisko, aby nie być dalej

GB

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



że w Kościele potrzebni są zarówno „krzątacze”, jak Marta, którzy dzięki swej aktywności troszczą się o zaspokojenie wielu potrzeb swych bliźnich, jak i „kontemplacy”, jak Maria; żeby tylko tym, co stanie się ich udziałem dzięki kontemplacji chcieli się dzielić z innymi. Zarówno jedni, jak i drudzy powinni stale kontrolować, czy to, co robią, przybliży ich do Boga i nie oddala od bliźnich, a wtedy i jedni, i drudzy nie będą pozbawieni swojej części, którą wybrali.

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

Breńskie Centrum Polonii

Zabytek, zbytek i nabytek

Niszczące zabytki będące „na garnuszku” samorządów jedna władza chce szybko sprzedać, inna zachować w rękach społecznych.

Niedawno sprzedany został zrujnowany dwór w Zaborowie. Na sprzedaż przez samorządy wystawione zostały zabytki także w Łękach, Łącku czy Brzesku. – Mamy zgodę rady powiatu na sprzedaż, ale nie chcemy się tak szybko pozbywać dworu w Brniu, bo lepiej, naszym zdaniem, jest zachować go w rękach społecznych i tak chronić dziedzictwo kulturowe – mówi Wiesław Krajewski, starosta powiatu dąbrowskiego. Jak dodaje, zespół dworski w

Brniu, od kilku lat stojący jako pustostan, jest jednym z cenniejszych zabytków na terenie powiatu. Sprzedaż w ręce prywatne pozbawiłaby praktycznie samorząd wpływu na udostępnianie zabytku i terenu dworskiego. – Dlatego chcemy tam urządzić Regionalne Centrum Polonii. Z Powiśla mamy bardzo liczną Polonię. Wiele wiosek ma własne kluby polonijne. Ośrodek w Brniu mógłby służyć ich integracji – dodaje starosta Krajewski. Pierwszym krokiem

Być może uda się odrestaurować stojący jako pustostan dwór w Brniu

jest jednak zdobycie pieniędzy na renowację dworu. Jeżeli to się nie uda, breński zabytek będzie musiał podzielić los swych sprzedanych „krewnych”.

JP



GRZEGORZ BROŻEK

„Gorczańsko kośba”

Turystyczny pokos

Kiedyś górale z Ochotnicy chodzili na kośbę nawet na Węgry, aby zarobić trochę grosza. Dziś koszą u siebie, by nie musieć wyjeżdżać do Anglii.

W Ochotnicy Dolnej 8 lipca odbył się już 12. doroczny festyn „Gorczańsko kośba”. Kolejne punkty festynu: „kosiorze z karczmy idom na polane kosić trawę”, „przewracanie siana przez baby z wielkim rajwasem”, „chłopy z karczmy wyciągnięci przez baby do składania siana” wyglądały równie malowniczo, jak zabrzmiały w programie. – To nie jest żadne przedstawienie, ale pokaz tego, jak dawniej bywało. Nie mamy scenariusza, a prezentujący ten



obyczaj to nie aktorzy, tylko nasi mieszkańcy – mówi Bogdan Chlipała z miejscowego ośrodka kultury. Pokazom przypatrywali się zarówno

Dziś chłopcy z Ochotnicy nie chcą, jak drzewiej, chodzić na kośbę w obce strony

miejscowi, jak i niemałe grono przyjezdnych. – Kiedyś kosiorze chodzili stąd na kośby do Nowego Targu, a nawet na Węgry, żeby zarobić tro-

chę grosza. Byli w tym rzemieśle bardzo dobrzy – przypomina Kazimierz Konopka, wójt, czyli gazda Ochotnicy. Dziś, pokazując obrzędy, starają się promować małą, ochotniczańską ojczyznę. – Region przeżywał parę lat temu turystyczny zastój. Teraz na szczęście ludzie zrozumieli, że góry to nie tylko Zakopane – uważa Józef Szałwia z Krościenka. Ochotnica reklamuje się hasłem „Oaza ciszy i spokoju”. – Co do możliwości wypoczynku myślę, że w niczym nie ustępujemy bardziej znanym ośrodkom – dodaje wójt Konopka. Dzięki temu górale z Ochotnicy dziś nie muszą na „kośbę” chodzić na Węgry, ani wyjeżdżać do Anglii czy Irlandii. Znani z gościnności, kośbę mają na miejscu, podejmując turystów. **GB**

Kajakowy Spływ Przyjaźni

Słowacy mają wodę we krwi

Woda na rzece niczym lustro odbija zalety i niedomagania polskiej turystyki kajakowej.

Od 5 do 7 lipca odbywał się na Popradzie 38. Międzynarodowy Kajakowy Spływ Przyjaźni. – Celem organizowania spływu jest popularyzacja turystyki kajakowej wśród dzieci, młodzieży i osób niepełnosprawnych – mówi Stanisław Świętek, prezes Zrzeszenia Sportu Osób Niepełnosprawnych „Start” w Nowym Sączu, organizator. W spływie wzięło udział 160 osób. W tym wiele po raz pierwszy. – Naprawdę rodzinie płyną Słowacy. Ma-

ją te kanadyjki, a w każdej dwoje dorosłych i dwoje dzieci płynie. Oni umieją wspólnie spędzać czas na wodzie, tam jest to popularne, u nas nie tak bardzo – zauważa Ryszard Węgrzyniak z Bielska-Białej, uprawiający od 30 lat turystykę kajakową. W Polsce liczba amatorów turystyki kajakowej jest może nie tak mała, ale ograniczona. – Nierzadko przy organizacji spływów uczestnicy liczą na sprzęt organizatora. Ludzie nie mają własnych kajaków, co często uniemożliwia im płynięcie – dodaje S. Świętek. Słowacy natomiast mają, bo częściej uprawiają ten rodzaj turystyki. – Kajaki to sama przyjemność. Z wody można zobaczyć ładny kawałek świata, poznaje się nowych ludzi. To jest rodzaj turystyki dla każdego – przekonuje Janusz Wasil, niepełnosprawny olimpijczyk startujący w dyscyplinach zimowych, który pierwszy pojawił się na mecie spływu. **GB**

Janusz Wasil był pierwszym, który zameldował się na mecie spływu



GRZEGORZ BROŻEK

Wyprawki dla dzieci romskich

Cygański elementarz

Wakacyjna zmora wielu rodziców to zakup szkolnych podręczników, które nie są tanie. Dzieciom romskim pomoże rząd.

Ministerstwo Edukacji Narodowej przeznaczyło 41 tys. zł na zakup podręczników i przyborów szkolnych dla dzieci romskich z Tarnowa. Pieniądze pochodzą z rządowego „Programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce”. Jak informuje Romuald Rojek z tarnowskiego magistratu, tymi środkami będą dysponować szkoły. To one kupią i z nowym rokiem szkol-

nym przekazą uczniom książki. – Program przewiduje również zakup wyprawek dla przedszkolaków i uczniów klas zerowych. Nowością od dwóch lat jest to, że miasto stara się o środki na ubezpieczenie szkolne dzieci romskich – mówi Rojek. Szacuje się, że w samym Tarnowie uczy się około 100 dzieci romskich. Zatem oficjalne dane, że na terenie miasta mieszka około 250 Romów, wydają się mało wiarygodne. Podobnie jest z liczbą Cyganów w Małopolsce. Oficjalne dane mówią o 1678, nieoficjalne o 5000. **BS**

Podręczniki są ładne, ale drogie. Często za komplet trzeba zapłacić ponad 200 zł



BEATA MAŁEJC-SUMARA

PANORAMA PARAFII

Banica. Parafia pw. Świętych Kosmy i Damiana

Duża wiara w małym świecie

Parafia licząca 360 wiernych ma trzy, a właściwie cztery kościoły. Czyli jedna świątynia przypada na 90 ludzi. To wygląda na zbytek. Ale tylko wygląda.

Zachód Beskidu Niżskiego. Kraina po przejściach, choć zdaje się być poza wirami dziejów. Akcja „Wisła” zmieniła totalnie jej oblicze. Ten skrawek ziemi lubią różne przemiany. Także kościelne. Tutejsi wierni należeli do Mochnacki, byli członkami dekanatów krynickiego i grybowskiego. Od 1983 r. Banica jest samodzielną parafią, którą tworzą jeszcze dwie miejscowości: Izby, słynne stadniną koni, oraz Bieliczna.

Są zaradni

Leje, jakby w niebie odbywał się jakiś zaległy śmigus-dyngus. Łemkowszczyznę spowija wilgotny, mgiełny całun. Na szczęście jest na tyle postrzępiony, że można zobaczyć dymiące czupryny lasów, zalane ścieżki, zagro-

dy z warkoczami deszczu. Zadbane domostwa zdradzają zaradnych gospodarzy. Ludzie utrzymują się z hodowli krów, agro- i zwykłej turystyki; wielu z usługami budowlanymi objeżdża Polskę albo odległe zakątki Unii Europejskiej. W Banicy praktycznie wszyscy są napływowi, bo komuniści wysiedlili rodzimych.

Świat w miniaturze

Bogu dzięki władzy ludowej nie przyszło do głowy, żeby deportować też świątynie. Katołicy przejęli więc pieczę nad trzema osieroconymi przez Akcję „Wisła” cerkwiemi. Zabytkowe świątynie potrzebują ciągłej troski i dużego nakładu finansów, a parafian niewiele. Filialny kościół w Izbach ma w opiece 120 wiernych, dawna cerkiew w Bielicznej służy głównie myśliwym z Koła Łowieckiego oraz okazjonalnym ślubom (tego ty-

Banicki ikonostas jest jednym z niewielu zachowanych w komplecie



XAT

pu podwójna „specjalizacja” jest zresztą dość wymowna...). Najwięcej wiernych chodzi do kościoła parafialnego w Banicy; najczęściej, czyli około 250. W zimie mieszczą się w kaplicy na plebanii. Wszystko tu kameralne. Także szkoła, kiedy nie jest na wakacjach, liczy 58 dzieci.

Tchnie nadzieją

Na tle liczebnej miniaturyzacji olbrzymie wiara. Jej wyrazem jest troska wiernych o kościoły, ich liczna obecność na nabożeństwach, prężne grupy religijne. Żywa wiara mocno zraśća się z kulturą, folklorem, animowanym przez miejscowe, bardzo aktywne Koło Gospodyń Wiejskich. Gospodynie dbają także o to, by młodzi na uroczystości religijne przywdziewali regionalne stroje. Tchnie nadzieją ta łączność młodości, wiary i kultury. XAT



KS. ZBIGNIEW DUDEK

Ur. 30 III 1960 r. Pochodzi ze Słopnic. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1985. Pracował w Ołpinach, Zdziarcu, Sobolowie, Tarnowie, Chomranicach. Od 2003 proboszczuje w Banicy.

Zabytkową, prawdopodobnie pochodzącą z XVIII wieku, świątynię parafialną często modernizowano

ZDANIEM PROBOSZCZA

Specyficzne jest duszpasterzowanie w tak małej jak nasza wspólnotce. Z jednej strony rodzi ono pewne trudności, bo niewielka społeczność musi wykonywać wszelkie funkcje, które spełnia duża; wymagania są więc podobne, a możliwości różne. Doświadczamy tego choćby przy pracach remontowo-renowacyjnych, jakich ciągle wymagają nasze kościoły. Dzięki wierze i ogromnemu zaangażowaniu ludzi sporo udało nam się zrobić. Pewne prace przed nami. Myślę, że im podolamy z Bożym błogosławieństwem i ludzką pomocą. Wierni są bardzo chętni. Poproszeni do jakiejś pracy, stawiają się praktycznie w stu procentach, a gdy ktoś nie może przyjść – przysyła zastępcę. Parafianie są dla mnie autentycznym oparciem. Nie szczędzą mi życzliwości i pomocy.

Zapraszamy

- Niedziela
kościół parafialny: 8.00 i 11.00.
kościół filialny w Izbach: 9.30.
- Codziennie
kościół parafialny: 7.00 i 18.00 (środy i piątki).
Izby: 16.00 (piątki)
- Odpusty
Wrzesień: Banica – ku czci śś. Kosmy i Damiana;
Izby – ku czci św. Łukasza

